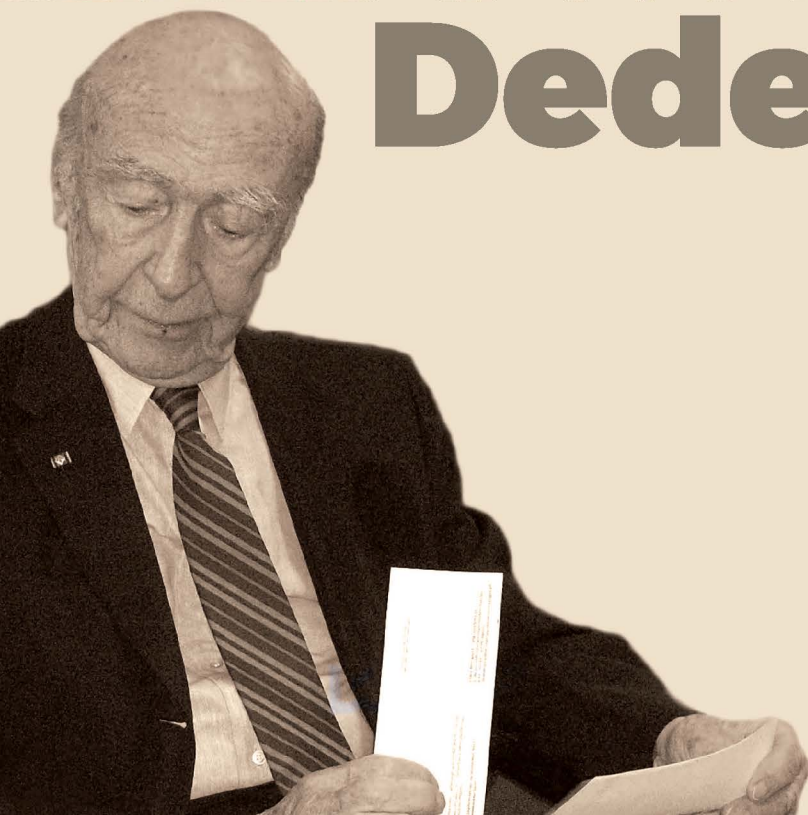




Krzysztof A. Kuczyński

Karl Dedecius



Karl **Dedecius**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Krzysztof A. Kuczyński

Karl
Dedecius

Krzysztof A. Kuczyński – Uniwersytet Łódzki
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Badań Niemcoznawczych
90-131 Łódź, ul. Narutowicza 59a

RECENZENT

Katarzyna Grzywka-Kolago

REDAKTOR INICJUJĄCY

Agnieszka Kałowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Aleksandra Urzędowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcia wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/grandeduc
oraz w gabinecie Karla Dedeciusa we Frankfurcie n. Menem (2012) – foto.: Norbert Kuczyński

© Copyright by Krzysztof A. Kuczyński, Łódź 2017

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2017

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07667.16.0.M

Ark. wyd. 18,2; ark. druk. 22,0

ISBN 978-83-8088-447-2

e-ISBN 978-83-8088-448-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wstęp	9
Część I. W kręgu „Czarodzieja z Darmstadt”	11
1. Architekt polsko-niemieckich pomostów literackich	13
2. Początki działalności Karła Dedeciusa jako tłumacza literatury polskiej (1963–1964) w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej	20
3. Deutsches Polen-Institut w Darmstadt w roli ambasady kultury polskiej w latach 1979–1998	50
4. Nad fenomenem przekładu literackiego Karła Dedeciusa	57
5. Karl Dedecius i Henryk Bereska. Podobieństwa i różnice w warsztacie translatorskim	68
6. Tomik poezji stał się legendą...	76
7. „Myślę o kronice leczącej narodowe kompleksy...”. Wokół tomu esejów <i>Polska i Niemcy. Posłannictwo książek</i> Karła Dedeciusa. Rozważania nad recepcją	83
8. Aneks	95
Część II. Z korespondencji Karła Dedeciusa	127
1. Wśród pisarzy i uczonych. Korespondencja Karła Dedeciusa – próba rekonesansu	129
2. Kontakty Karła Dedeciusa z profesorem Kazimierzem Wyką w świetle wspomnień i korespondencji	140
3. W kręgu wydawcy „Mickiewicz–Blätter”. Z korespondencji Karła Dedeciusa z Hermannem Buddensiegiem	160

Spis treści

4. „Drogi Panie Karolu!” – z listów Egonu Naganowskiego do Karła Dedeciusa	179
5. Z korespondencji Karła Dedeciusa do Horsta Bienka. Wstęp do zagadnienia	194
6. Aneks	198
Część III. Po odejściu z Darmstadt	203
1. „Pałeczkę sztafety przekazuję dalej...”. Odejście Karła Dedeciusa ze stanowiska dyrektora Deutsches Polen-Institut w Darmstadt w 1998 roku w świetle prasy niemieckiej	205
2. <i>Deutscher Nationalpreis 2010</i> dla Karła Dedeciusa, Hamburg, 23 czerwca 2010 r.	215
3. Wystawa „Karl Dedecius i Łódź”. Archiwum Karła Dedeciusa przy Collegium Polonicum, Słubice 17 czerwca 2010 r.	228
4. Łódzkie uroczystości 90-lecia prof. dra h.c. mult. Karła Dedeciusa (19–26 maja 2011 r.)	232
5. Jubileusz 90-lecia oraz honorowy doktorat Europejskiego Uniwersytetu „Viadrina” dla prof. dra h.c. mult. Karła Dedeciusa. Słubice–Frankfurt/O, 16–17 czerwca 2011 r.	239
6. Fundacja Karła Dedeciusa przy Europejskim Uniwersytecie „Viadrina” we Frankfurcie/O (28 listopada 2013 r.)	247
7. Aneks	250
Część IV. Z wizytą w pracowni Karła Dedeciusa	269
1. „W kontaktach międzyludzkich ważna jest szczerść...” Z wizytą u Karła Dedeciusa (2007)	271
2. Z wizytą u Karła Dedeciusa (2008)	274
3. „Współpracowałem z ludźmi o różnych poglądach...” Z wizytą u profesora Karła Dedeciusa (2012)	278
Część V. Wywiady z Karłem Dedeciusem	283
1. <i>Ponad granicami i barierami</i> (1987)	285
2. <i>Nigdy nie jestem z siebie zadowolony</i> (1999)	293
3. <i>Uczcie się języków i używajcie ich z fantazją...</i> (2011)	297
4. <i>Bazowałem na korzeniach Renesansu...</i> (2015)	302

Część VI. Wywiady z autorem książki nt. Karła Dedeciusa	309
1. <i>Łodzianin z Darmstadt</i> (1999)	311
2. <i>Splącamy nasz dług...</i> (2008)	315
3. <i>Największy tłumacz wszechczasów</i> (2016)	319
Część VII. Miscellanea	327
1. [Rec.] Karl Dedecius, <i>O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni</i> (1996)	329
2. [Rec.] Karl Dedecius, <i>Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia</i> (2008)	331
3. [Rec.] Karl Dedecius, <i>Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje</i> (2013)	333
4. [Rec.] Julian Tuwim/Karl Dedecius, <i>Nasz 20. wiek/Unser 20. Jahrhundert</i> (2013)	335
Część VIII. Pożegnanie Karła Dedeciusa	339
1. Moje spotkania z Karlem Dedeciusem	341
2. Pożegnanie Karła Dedeciusa	347
Bibliografia	351



Foto: Norbert Kuczyński (2012)

Niniejsza publikacja była przygotowywana z myślą o jubileuszu 95-lecia urodzin prof. dr h.c. mult. Karla Dedeciusa w maju 2016 r., jednak odejście wielkiego tłumacza w dniu 26 lutego 2016 r. spowodowało, że tom *in honorem* przestoczył się, niestety, w tom *in memoriam*.

Wstęp

Biografia i twórczość Karla Dedeciusa nieprzerwanie od lat skupiają na sobie zainteresowanie wielu osób, zwłaszcza wielbicieli literatury oraz tych, dla których ważne jest porozumienie niemiecko-polskie, egzemplifikowane w przypadku wielkiego humanisty w postaci olbrzymiej liczby esejów i tłumaczeń z literatury polskiej, które od półwiecza pozwalają czytelnikom krajów niemieckiego obszaru językowego zapoznać się z czołowymi utworami polskich pisarzy współczesnej doby.

Wraz z odejściem Karla Dedeciusa w dniu 26 lutego 2016 roku skończyła się, niestety, ta niezwykle ważna epoka w niemiecko-polskich relacjach kulturalnych.

Wielki tłumacz i znawca polskiego piśmiennictwa uczynił z literatury pomost zbliżający dwa sąsiadujące ze sobą narody. Dzięki swej wielkiej, ponad półwiecznej pracy, zdołał nie tylko przyswoić kulturze niemieckiej ogromną liczbę polskich dzieł, ale i zainteresować nimi wielu Niemców. Polska książka nad Renem i Szprewą przestała być „literaturą nieznaną”.

Chociaż o działalności Karla Dedeciusa powstało w przeszłości wiele prac analizujących jego znakomity dorobek przekładowy i eseistyczny, to z pewnością kolejne książki i artykuły o nim naświetlą w lepszy, bardziej wnikliwy sposób jego twórczą pracę. Uchwycić w pogłębionej, syntetycznej analizie niezwykle obfity plon jego jakże pracowitego życia nie będzie sprawą prostą. Jak to powiedział kiedyś Karl Dedecius: „Praca jest moją pasją”. Nie były to puste słowa, świadczą o tym dwie setki (!) książek sygnowanych jego nazwiskiem i tysiące pomniejszych pozycji, rozsianych po wielkiej liczbie almanachów, czasopism i gazet. Ciągła aktywność intelektualna pomagała Karlowi Dedeciusowi niewątpliwie utrzymać młodość charakteru i siły witalne.

W początkach 2006 roku ukazała się kolejna książka Karla Dedeciusa, tym razem oczekiwana szczególnie niecierpliwie – jego autobiografia pt. *Europäer aus Lodz. Erinnerungen*. Ten obszerny tom to spowiedź łódzkiego Niemca z dziejów jego życia, młodości, okresu wojny i długich lat niewoli,

a także niełatwych, ale jakże ważnych dziesięcioleci w Republice Federalnej Niemiec, kiedy rozślawiał imię kultury polskiej.

Jest to jednocześnie swoisty przewodnik po życiu, twórczych kontaktach z wieloma przedstawicielami polskiej kultury, a także działalności translatorskiej i eseistycznej wielkiego tłumacza.

Autor niniejszych słów od ponad 40 lat towarzyszył piórem krytyka i badacza wielkim dokonaniom Karla Dedeciusa. Były to książki, rozprawy, artykuły, recenzje i wywiady, przeprowadzone z „Czarodziejem z Darmstadt”, jak przez szereg lat był nazywany twórca i wieloletni dyrektor Deutsches Polen-Institut.

W chwili, kiedy dzieło życia Karla Dedeciusa zostało niestety na zawsze zamknięte, wydaje się pożądane, aby zainteresowanemu czytelnikowi przedłożyć wybór studiów o wielkim tłumaczu. Z pewnością nie dotyczą one wszystkich aspektów wieloletniej pracy Karla Dedeciusa, ale wypada żywić nadzieję, że choć w części przypomną one niektóre z ważnych trendów jego twórczej działalności.

Zadania opracowania obszernej, pogłębionej monografii o życiu i twórczości Karla Dedeciusa będzie można podjąć się zapewne w niedalekiej perspektywie czasowej, kiedy oswoimy się z myślą (o ile będzie to możliwe), że „Mędrzec z Frankfurtu/M.” zakończył już swoją doniosłą misję „budowniczego mostów”. Wielkie dzieło, które pozostawił po sobie, nie pozwoli o nim zapomnieć. Niezwykła energia emanująca z jego książek, tych tłumaczonych z wielkim talentem na język niemiecki, a także własnych, eseistycznych, będzie z pewnością przez długie lata towarzyszyć badaniom nad meandrami kultury niemiecko-polskiego pogranicza.

Niniejszy tom grupujący rozprawy i inne materiały przynosi – w zmienionej w zasadzie formie – niektóre teksty opublikowane przez autora w minionych latach. Jest to zabieg świadomy, mający na celu odtworzenie wieloletnich fascynacji postacią i dorobkiem wielkiego tłumacza.

W niektórych rozdziałach zawarte są cytaty w języku niemieckim, pozostawia się je bez zmian, m.in. z tego powodu, że poszczególne teksty są traktowane jako materiały źródłowe. W takich przypadkach oryginalna wersja językowa wydaje się pożądana.

Niechże więc rozprawy i pomniejsze pozycje zaprezentowane w tomie będą skromnym przyczynkiem do naszej wiedzy o Karlu Dedeciusie. Ze strony autora jest to jednocześnie hołd składany największemu tłumaczowi polskiej literatury w dziejach, a także podziękowanie za wiele lat życzliwej, jakże ważnej, przyjaźni.

Część I

W kręgu „Czarodzieja z Darmstadt”

1. Architekt polsko-niemieckich pomostów literackich

Wśród licznych określeń starających się wyartykułować niepowtarzalną rolę Karla Dedeciusa w obustronnych niemiecko-polskich kontaktach kulturalnych, spotykamy takie jak np. „Czarodziej z Darmstadt”, „jeden z fundamentów powojennych relacji bilateralnych Niemcy – Polska” czy „największa postać w historii literatury polskiej w krajach niemieckiego obszaru językowego”.

W maju 2016 roku Karl Dedecius obchodziłby uroczysty jubileusz swoich 95. urodzin, zgodnie uważany za najwybitniejszego tłumacza w dziejach niemiecko-polskich powinowactw literackich, a także znakomitego znawcę polskiej literatury współczesnej i teoretyka przekładu.

Jest wydarzeniem bez precedensu, że tłumacz – przeważnie anonimowy dla czytelnika – staje się osobistością równą niemal autorowi, którego dzieła przekłada, a czasem nawet przerasta go blaskiem swojego nazwiska. Ta niecodzienna sytuacja była nieraz udziałem Karla Dedeciusa.

Złożone powojenne kontakty zachodniemiecko-polskie przez długie lata były zdominowane przez zimnowojenne nastroje między Bonn a Europą Wschodnią i dopiero w epoce kanclerstwa Willy'ego Brandta nastąpiły odczuwalne zmiany polityczne, które m.in. umożliwiły żywy „krwiobieg” kultury między Renem a Wisłą.

Literatura naszego kraju nie powstaje w języku należącym do szerszej znanych, dlatego poprzez przekłady na języki obce, m.in. na niemiecki, ma szansę znaleźć zainteresowanego odbiorcę na rynku światowym. Tak więc rola ludzi mogących podjąć się niełatwej roli translatora dzieł literackich jest tutaj nieoceniona, stają się oni autentycznymi propagatorami piśmiennictwa naszego kraju. Każdy tłumacz musi wykazywać predyspozycje niecodzienne, jak dogłębna znajomość kultury, obyczajowości, a przede wszystkim języka, z którego dokonuje przekładu. Musi także dysponować uzdolnieniami literackimi. Nic dziwnego, że z rzeszy tłumaczy tylko bardzo nieliczni znaleźli się w gronie tych wybitnych, którzy potrafili pokonać wszelkie „zasadki” językowe i na wysokim poziomie przyswoić obce dzieła kulturze swojego kraju.

Na czele tej elitarnej grupy translatorów stoi od końca lat 50. XX wieku bezdyskusyjnie Karl Dedecius, o którym jakże słusznie napisał wybitny krytyk Jerzy Kwiatkowski, iż

mało jest współcześnie cudzoziemców, których zasługi dla polskiej literatury można by porównać z zasługami Karla Dedeciusa. Wielki talent translatorski połączył się tu z żarliwym poczuciem posłannictwa, niezwykle słuch poetycki – z rozległą wiedzą, niestrudzona pracowitość pisarza – z energią i rzutkością prelegenta, wykładowcy i organizatora.

Przez ponad pół wieku swojej ogromnej pracy tłumacza i propagatora piśmiennictwa polskiego Karl Dedecius przyswoił językowi niemieckiemu utwory ponad trzystu polskich twórców, wydał ponad dwieście pozycji książkowych (obszernych antologii zbiorowych, tomów twórców indywidualnych, a także własnych książek o sztuce przekładu i eseistycznych na temat współczesnej literatury polskiej oraz powinowactw niemiecko-polskich), założył bezprecedensowy Niemiecki Instytut Kultury Polskiej w Darmstadt i przez wiele lat wraz z grupą swoich współpracowników promował naszą kulturę, głównie współczesną literaturę polską. Jego nazwisko stało się synonimem kontaktów niemiecko-polskich, jest on jednocześnie jednym z głównych filarów obustronnego poznania i zrozumienia. Swój „most” niemiecko-polskiego porozumienia z wielkim sukcesem buduje tłumacz z materiału, którym operuje po mistrzowsku – z najcenniejszych utworów polskiej literatury, głównie współczesnej. Jego ulubioną dziedziną jest powojenna poezja i aforystyka polska, m.in. takich autorów jak Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz, Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Julian Przyboś oraz Stanisław Jerzy Lec. Droga do pozycji wielkiego znawcy polskiego piśmiennictwa i jego wybitnego tłumacza nie była łatwa, świadczą o tym jego pogmatwane przez historię losy.

Karl Dedecius urodził się w Łodzi 20 maja 1921 roku w spolonizowanej części rodzinie niemieckiej, wywodzącej się ze strony ojca z czeskich Sudeatów, ze strony matki ze Szwabii. Jego przodkowie, podobnie jak wielu innych Niemców, przywędrowali na ziemię polskie w pierwszej połowie XIX wieku.

Ojciec Karla Dedeciusa, Gustav, pracował w okresie międzywojennym jako kancelista w urzędzie policji obyczajowej. W domu mówiono po niemiecku (matka Marta, z d. Reich, miała kłopoty z językiem polskim), a także po polsku. Karl został wysłany do szkoły polskiej, maturę uzyskał w 1939 roku w Gimnazjum im. S. Żeromskiego przy ul. Ewangelickiej. Planowano, aby wykazujący duże uzdolnienia muzyczne Karl studiował w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie. Rok 1939 przyniósł jednakże wybuch wojny i przyszłość młodego człowieka, podobnie jak w przypadku innych młodych ludzi w Niemczech i Polsce, podporządkowana została nieubłaganim prawom toczących się wydarzeń.

Jako Niemiec trafia w początkiem 1941 roku do służby wojskowej we Frankfurcie nad Odrą, skąd latem 1942 zostaje odkomenderowany pod

Stalingrad. Tragiczną dla Niemców bitwę przeżywa jako jedyny ze swojego 8 pułku 3 dywizji. W niewoli, nieraz ciężko chory, przebywa w radzieckich łagrach aż do końca grudnia 1949 roku.

Do Łodzi nie ma po co wracać, matka zmarła na raka jeszcze podczas wojny, ojciec ginie w 1945 roku w swoim domu w niewyjaśnionych okolicznościach. Jedynym znanym mu adresem jest jego narzeczona Elvira Roth, przebywająca po wyjeździe z Łodzi w Kranichfeld koło Weimaru. Tam też udaje się Karl Dedecius. Jego sytuacja nie jest łatwa: zdrowie po latach niewolniczej pracy w Rosji szwankuje, oprócz matury nie ma innego wykształcenia, nie ma pracy. Wreszcie uzyskuje zatrudnienie w Instytucie Teatralnym w Weimarze, gdzie ma za zadanie zajmować się m.in. zagadnieniami teatru radzieckiego. Wówczas to Karl Dedecius sięga do swojej dawnej pasji jeszcze z czasów łódzkiego gimnazjum i zaczyna tłumaczyć literaturę piękną, w 1952 roku wychodzi w jego przekładzie *Kordian i cham* Leona Kruczkowskiego. Publikuje też w prasie i periodykach fachowych. Ale życie polityczne kraju ulega coraz większemu naciskowi ideologicznemu i Karl Dedecius podejmuje niełatwą decyzję – w międzyczasie w 1951 roku urodziła się córka Oktawia, a w chwili emigracji (grudzień 1952) żona jest ponownie w ciąży – wyjazdu do Republiki Federalnej Niemiec.

I znowu poszukiwanie pracy, tym trudniejsze, że ma na utrzymaniu rodzinę. Po przejściowych zatrudnieniach, np. w „Pfälzer Tageblatt” w Landau, od 1957 roku uzyskuje stałą pracę w jednym z dużych towarzystw ubezpieczeniowych we Frankfurcie nad Menem. Powoli uzyskuje stabilizację finansową i może myśleć o swojej fascynacji polskim piśmiennictwem i sprawami przekładu.

Jednak początki nie były zachęcające... Propozycja współpracy z Peterem Suhrkampem, jednym z największych wydawców w Niemczech Zachodnich, zostaje odrzucona z uwagą, że kultura słowiańska jeszcze przez wiele lat nie znajdzie zainteresowanych nią odbiorców nad Renem. Ale wytrawny wydawca tym razem się pomylił...

W 1959 roku Karl Dedecius wydaje w Heidelbergu i Monachium dwie niewielkie antologie *Płonące groby* (oryg. *Leuchtende Gräber*) oraz *Lekcja ciszy* (oryg. *Lektion der Stille*). Zwłaszcza druga z nich, przynosząca wybór wierszy młodej polskiej poezji, zrobiła furorę. Pojawiła się ogromna liczba recenzji, krytycy dostrzegli w tych nieznanych dotychczas w Niemczech utworach nowe wartości artystyczne, niebanalne formy wyrazu. Od tej chwili hermetyczny rynek zachodniemiecki zaczął zauważać literaturę polską, zaś Karl Dedecius „poszedł za ciosem” i kolejne tomy w jego przekładzie nie kazały na siebie długo czekać.

Pojawiają się antologie i tomiki poszczególnych autorów, jak np. *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (1964), *Nach der Sintflut* (1968) czy *Polnische Lyrik der Gegenwart* (1973). Czytelnicy otrzymują wybory utworów Zbigniewa Bieńkowskiego, Juliana Przybosa, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Karola Wojtyły, Tadeusza Różewicza, Stanisława Jerzego Leca i wielu innych.

Wiele polskich wierszy i aforyzmów drukują gazety i czasopisma, a nawet kalendarze; Karl Dedecius coraz lepiej poznaje prawa zachodniego rynku i jego ofensywa trwa nieprzerwanie. A to daje efekty, literatura polska powoli przestaje być w Niemczech „literaturą nieznaną” – jak nasze piśmiennictwo byli przyzwyczajeni nazywać sąsiedzi zza zachodniej miedzy.

Początkowo, jak wiemy, Karl Dedecius preferował popularyzację poetów swojego pokolenia. Lepiej rozumiał ich mentalność, ich problemy były mu bliskie, a to pomagało w tłumaczeniu. Z czasem skala przekładanych na niemiecki polskich twórców poszerzała się zarówno o poetów starszych (Adam Mickiewicz, Adam Asnyk i in.), jak i młodszych o kilka generacji, zwłaszcza o twórców debiutujących w kraju w latach 50., Szymborską, Herberta czy Różewicza.

Dla niemieckiego tłumacza jedynym i najważniejszym kryterium doboru autorów była jakość artystyczna ich utworów. W jego skali wartości nigdy nie było miejsca na politykę. Taka postawa tłumacza i wydawcy – co możemy stwierdzić z perspektywy lat – w pełni się sprawdziła, ale nieraz wywoływała kontrowersje. Miał Karl Dedecius nieporozumienia zarówno z emigracją, jak i ze stroną polską – chodzi tutaj o czasy przed przełomem 1989/90 roku, kiedy „przebojem” zdobył poczesne miejsce dla piśmiennictwa polskiego u zachodniego czytelnika. Wydawcy w Polsce mieli mu np. za złe, że tłumaczy „zdrajcę” Miłosza, zaś emigracja źle widziała fakt, iż zajmuje się przekładem „komunisty” Kruczkowskiego.

Niezwykle ważnym elementem w strategii tłumaczeniowej Karla Dedeciusa była zawsze niezależność, a więc – jak mówił:

[stan], by się nie dać powodować takim czy innym przejściowym układom i naciskom [...] niezależność wyboru i decyzji. I bezinteresowność w realizacji własnych zainteresowań. To mi się w życiu udało osiągnąć. Dzięki temu, że utrzymywałem się z dobrze płatnej pracy w instytucji nie mającej nic wspólnego z literaturą mogłem zawsze tłumaczyć co chciałem, jak i kiedy, niezależny od wydawców, autorów, opinii, a także wielu innych czynników, związanych z moją działalnością translatorską. Tłumacz musi być wolny [...]¹.

¹ T. Kijonka, *Tłumacz musi być wolny*, „Tak i Nie. Śląsk” 1986, nr 2.

Oprócz uwarunkowań politycznych czy wydawniczo-komercyjnych, każdy tłumacz ma swoje „przygody” z autorami. Sam Karl Dedecius mówił o tym m.in.:

Nie wszystkie kontakty są jednak łatwe. Poeci, jak wszyscy artyści, lubią być solistami i na pewno niejedyn ma mi za złe, że tłumaczę także innych, jego konkurentów. Ja tego rodzaju uprzedzeń nie podzielam. Jestem tłumaczem, który działa w imię porozumienia, godzenia przeciwieństw, a nie tworzenia podziałów. A poza tym – lubię lasy mieszane².

Ale te wszystkie czynniki, chociaż ważne, nie są tak istotne, jak element podstawowy – umiejętność kongenialnego przekładu. A jest to dar niebywale rzadki, zwłaszcza w odniesieniu do materii tak ulotnej, jaką jest poezja.

Wielki tłumacz wielokrotnie mówił, że w tłumaczeniu wiersza tzw. dosłowność zewnętrzna nie jest najistotniejsza, gdyż

jeśli chcemy, by poezja funkcjonowała w nowym języku, to musi ona pozostać poezją, a nie suchym tekstem, opowiadaniem o treści bez poetyckiego arcyzmu [...]³.

Zarówno w swoich tekstach teoretycznych o sztuce literackiego przekładu, np. w *Notatniku tłumacza*, jak i w praktyce Karl Dedecius przekazywał, iż należy

nie słowa tłumaczyć, a sens i poezję. Więc jeśli ktoś będzie u mnie szukał dosłowności, linijka po linijce, to tego nie znajdzie. Ale jeśli będzie szukał ducha polskiej poezji, to myślę, mam nadzieję, że coś niecoś w tych moich tłumaczeniach znajdzie [...]⁴.

Nieraz znawcy literatury polskiej (m.in. Konrad Górski, Jerzy Kwiatkowski) wyrażali pogląd, że czytając niemieckie przekłady wierszy polskich w wykonaniu Karla Dedeciusa, mieli wrażenie, że „słyszą” w tych niemieckich strofach polszczyznę. A nawet wyrażano przekonanie, że czasem niemieckie wersy Dedeciusa brzmią **lepiej** niż w oryginale. Trudno o większy komplement pod adresem tłumacza!

W czym tkwi tajemnica znakomitej jakości przekładów Karla Dedeciusa? Pytanie niełatwe, ale można pokusić się o diagnozę, że jest to do perfekcji

² Tamże.

³ J. Jackiewicz, *Mówi Karl Dedecius*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, nr 1–2.

⁴ R. Żelazny, *Wywiad z Karlem Dedecusem*, „Przegląd Polski” (Nowy Jork) 1988, nr 8.

opanowany kod językowy i kulturowy, a także ogromna wrażliwość na słowo, owa niezwykle rzadka umiejętność wyczucia melodii wiersza, swoisty słuch poetycki. A sam mistrz przekładu mówi jeszcze, że prawdziwa znajomość języka zaczyna się tam, gdzie kończy się słownik.

Niezwykłe sukcesy translatorskie i popularyzacyjne literatury polskiej od lat idą w parze z umiejętnościami organizacyjno-managerskimi Karla Dedeciusa. Będąc już uznanym tłumaczem i mając na swoim koncie liczne wydania polskiej literatury (poezji, aforyzmów, krótkiej prozy), w latach 70. zaczyna myśleć o nadaniu swojej działalności form instytucjonalnych, a więc o powołaniu do życia placówki zajmującej się rozpowszechnianiem polskiej literatury. Wspomniana już, nienajlepsza aura polityczna stosunków bilateralnych RFN – PRL tamtej epoki mocno utrudnia te plany, jednak 11 marca 1980 roku następuje uroczyste otwarcie Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej (Deutsches Polen-Institut) w Darmstadt z Karlem Dedeciusem jako dyrektorem.

Okres 1979–1997, kiedy wielki tłumacz kierował placówką, należy zaliczyć nie tylko do bardzo owocnego czasu polonofilskiej działalności Karla Dedeciusa, ale i niezwykle dobrego dla obecności polskiej literatury nad Renem czy szerzej – w krajach niemieckiego obszaru językowego. Niemiecki Instytut Kultury Polskiej na niemal 20 lat zogniskował w swoich murach najcenniejsze inicjatywy promocyjne odnośnie naszego piśmiennictwa, aby wspomnieć szeroko zakrojony program wydawniczy (m.in. liczne serie, jak 50-tomowa *Polnische Bibliothek* czy monumentalna *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*), utworzenie bogatej z czasem biblioteki polonistycznej, organizowanie spotkań tłumaczy literatury pięknej, liczne wystawy na temat polskiej kultury, odczyty i prelekcje w telewizji, radio i podczas bezpośrednich spotkań z czytelnikami z okazji promocji polskich książek, współorganizację cenionej nagrody dla tłumaczy itp.

Karl Dedecius stał się niezmiernie ważną „instytucją” odnośnie spraw kultury polskiej, działalność jego i pracowników Instytutu była niezwykle cenną, wieloletnią akcją promocyjną naszej literatury. Była to działalność tym bardziej ważna, że uniwersytecka polonistyka w Republice Federalnej Niemiec, podobnie jak w wielu innych krajach zachodnich, była „przytłumiona” popularnością filologii rosyjskiej.

Nic dziwnego, że niezwykle intensywna działalność Karla Dedeciusa spotkała się z żywą reakcją w Niemczech i w Polsce, w minionych latach stał się on niewątpliwie jednym z najobficiej nagradzanych ludzi kultury. A są to dowody uznania wielorakie, aby wymienić tylko niektóre, jak przyznanie najważniejszych odznaczeń państwowych: Orderu Orła Białego, Wielkiego

Federalnego Krzyża Zasługi na Wstędze, Nagrody Pokojowej Niemieckich Księgarzy, Niemieckiej Nagrody Narodowej. Oprócz tytułu honorowego profesora nadanego przez rząd Badenii – Wirtembergii, jest wielki tłumacz doktorem *honoris causa* pięciu polskich i dwóch niemieckich uniwersytetów, jego imieniem nazwano jedno z łódzkich gimnazjów, a także wysoko ceniona nagroda dla tłumaczy utworzona przez Fundację Roberta Boscha nosi od kilku lat jego imię. Są też inne „pomniki chwały”, jak utworzenie w ramach *Panteonu Wielkich Łoździan* w Muzeum Miasta Łodzi *Gabinetu Karla Dedeciusa* czy zorganizowanie przy Collegium Polonicum w Słubicach *Archiwum Karla Dedeciusa*. Warto też przypomnieć, że Karl Dedecius jest honorowym obywatelem kilku polskich miast. Na jego cześć było zorganizowane międzynarodowe sympozjum omawiające jego dorobek translatorski i eseistyczny na Uniwersytecie Łódzkim (1999), a także powołany został do życia „Rocznik Karla Dedeciusa” (tom IX ukazał się w 2016 roku). Opublikowano kilka książek analizujących dzieło jego życia, kilkanaście prac doktorskich, a także kilkaset artykułów i szkiców. Nakręcono o nim liczne filmy dokumentalne. Dowodów uznania i wdzięczności jest jeszcze bardzo wiele, a przecież Karl Dedecius był ciągle czynny, wydał m.in. obszerną antologię *Meine polnische Bibliothek* (2011) oraz patronował łódzkiemu wyborowi wierszy Juliana Tuwima w swoich przekładach.

Oprócz ośrodka łódzkiego, który od wielu lat poświęca wiele uwagi swemu wielkiemu tłumaczowi, także Wrocław, Słubice i Frankfurt nad Odrą nie szczędzą wysiłku, aby otoczyć należytą opieką jego dorobek translatorski oraz archiwum. Tam właśnie powołana została do życia Fundacja Archiwum Literackie Karla Dedeciusa, która będąc zespołem kompetentnych osób – archiwistów, bibliotekarzy, filologów – dba o stronę prawną i finansową odnośnie zabezpieczenia bezcennych zbiorów „Czarodzieja z Darmstadt”.

A Karl Dedecius? W swoim zacisznym domu, w eleganckiej dzielnicy Frankfurtu nad Menem, porządkował rękopisy, listy, fotografie, wycinki prasowe, z których ułożył olbrzymi pamiętnik – album *Vita aktiva – vita contemplativa*, dokumentujący nie tylko przebogate życie na styku dwóch kultur, ale i stanowiący bezcenny przyczynek do coraz lepszych kontaktów Niemiec i Polski, w których to Karl Dedecius od ponad pół wieku odgrywa jedną z czołowych ról.

Kultura polska uzyskała w osobie Karla Dedeciusa wielkiego przyjaciela o niespotykanym talencie poetyckim i translatorskim. Jak to przed laty powiedziała wielka dziennikarka niemiecka, wydawczyni miarodajnego tygodnika „Die Zeit”, Marion hrabina Dönhoff: „Nikt w Niemczech nie zrobił więcej dla Polski niż Karl Dedecius”.

2. Początki działalności Karla Dedeciusa jako tłumacza literatury polskiej (1963–1964) w świetle dokumentów Instytutu Pamięi Narodowej

W swojej książce wspomnieniowej *Europejczyk z Łodzi* Karl Dedecius, pisząc o pierwszych przyjazdach studyjnych do Polski w celu poznania pisarzy, wydawców, a także zorientowania się w interesujących nowościach literackich oraz zebrania materiałów do swoich antologii poetyckich, przytacza mało wówczas przychylną aurę otaczającą – po części – jego działalność:

Żelazna kurtyna, antypatia do Niemców, brak odpowiedzi na moje prośby, nieufność wobec mojej ciekawości, podejrzliwość niemieckich i polskich oficjeli. Dlaczego on to robi? Co się za tym kryje? W jakim celu? Waław Piątkowski, polski ambasador w Bonn, a później człowiek odpowiedzialny w Komitecie Centralnym w Warszawie za sprawy niemieckie, udzielił w swoich wspomnieniach odpowiedzi na te pytania: „Uważać na Dedeciusa. Prawdopodobnie stoją za nim amerykańskie służby wywiadowcze”. W czasach zimnej wojny wydawało się, że co innego nie może wchodzić w rachubę. Polacy zasadniczo nie utrzymywali kontaktów zagranicznych. A ja ich szukałem. Poza tym w swojej antologii nie przemilczałem istnienia emigrantów, zaprezentowałem ich równoprawnie obok autorów żyjących w Polsce. W kraju zatajano ich obecność lub gardzono nimi jako zdrajcami⁵.

Pierwsza połowa lat 60. XX wieku, w której rozgrywają się wydarzenia opisane w rozdziale, to okres „zimnej wojny”, a więc lata bardzo nieprzychylnego stanowiska PRL wobec Niemiec Zachodnich. I vice versa: w ramach obowiązującej wówczas doktryny Hallsteina także RFN nie utrzymywała oficjalnych stosunków politycznych (dyplomatycznych) z Polską.

Oczywiście nurt życia gospodarczego czy kulturalnego płynął swoim torem, tym niemniej działało się to pod uważną kontrolą czynników politycznych i służb specjalnych. Obywatele Niemiec Zachodnich, którzy w latach 60. coraz częściej odwiedzali nasz kraj, znajdowali się więc pod czujną „opieką” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Inwigilacja dotyczyła oczywiście wszelkich gości z zagranicy, w tym zwłaszcza z krajów zachodnich. A że swoiste „pierwszeństwo” dawano tutaj obywatelom Zachodnich Niemiec i USA, nie ulega wątpliwości.

Nazwisko Karla Dedeciusa, w końcu lat 50. XX wieku początkującego dopiero tłumacza naszej literatury, zaczęło być znane nieco szerzej w pierwszej

⁵ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, Kraków 2008, s. 215–216.